

Zapomniane błogosławieństwo

Chicago, Illinois, USA
25 kwietnia 1961 roku

1 Dziękujemy Tobie z głębi naszego serca za Pana Jezusa, który jest naszym życiem. W Nim nie widzimy żadnej winy, winę znajdujemy w sobie, kiedy patrzymy się na Jego życie i porównujemy nasze życie z Jego życiem. Prosimy Cię, abyś nam przebaczał.

Prosimy Cię dzisiejszego wieczora, abyś spotkał się z nami. Obiecałeś, że gdzie dwóch albo trzech zgromadzi się, Ty będziesz między nimi i że jeżeli o cokolwiek poprosimy, otrzymamy to. Ojcze, naszym motywem i pragnieniem naszego serca dzisiejszego wieczoru jest oglądać uwielbionego Chrystusa. Dlatego prosimy, abyśmy dzięki naszym dalszym dzisiejszym staraniom mogli doprowadzić ludzi do żywej wiary w żywego Boga, w Boga, który nie jest martwym Bogiem, ale żyje na wieki wieków.

Prosimy Cię, Ojcze, abyś Swoją obecnością dzisiejszego wieczora ożywił nasze dusze, przez Jezusa Chrystusa, prosimy o to w Jego imieniu. Amen. Możecie usiąść.

2 Jest trochę późno, jestem trochę zmęczony... Od świąt Bożego narodzenia jestem bez przestanku w drodze, a więc jestem dość zmęczony. Ucieszyłem się dziś wieczorem, kiedy zobaczyłem brata Józefa Boze, z którym chciałem się od jakiegoś czasu zobaczyć, a który wrócił z pół misyjnych zza oceanu.

Przykro mi was zawiadamiać, że nasz drogi brat i przyjaciel, który jest tutaj - brat Tommy Hicks - opuszcza nas dzisiaj, a raczej jutro rano, bo jedzie do Kanady, aby tam mieć zgromadzenie. Próbowałem nakłonić go do tego, by wyszedł i głosił dzisiaj wieczorem zamiast mnie, bo jestem tak zmęczony, albo przeprowadzić kolejkę modlitwy, lecz on się wycofał i rzucił to na mnie, a więc... Powiedział: „Następnym razem, następnym razem...” Ciągle mi tak mówi.

3 Wiem, że brat Tommy Hicks jest... Mam... Te dni, które przeżyłem razem z nim, te chwile, nasza społeczność - to powoduje, że mam naprawdę wielkie zaufanie w Tommy Hicksie, że jest sługą żywego Boga. Jest wielkim arcydziełem i nie wierzę, żeby znalazł się ktoś, kto mógłby powiedzieć coś przeciwko temu, że Duch Święty prowadzi brata Hicksa. Bo był tylko... Pewnego dnia, kiedy... Słyszeliście, że jego posłannictwo rozchodzi się po Argentynie. Nie miał nawet pieniędzy na wyjazd, lecz posłał go Pan i och, wiecie o tym zgromadzeniu.

Jeśli ktoś w ten sposób może poddać się Bogu... Wiecie co? Bóg może użyć tylko to, co Mu oddalście. Widzicie, jak już chyba pewnego dnia gdzieś powiedziałem... Tak dużo głoszę na różnych miejscach, na zgromadzeniach rano i po południu i tak dalej...

4 Powiedziałem jednak, że Bóg może posłużyć się tym, co Mu człowiek odda. Tak jak w przypadku Samsona, który nie chciał oddać Bogu swojego serca. Oddał je Dalili. Bogu oddał swoją siłę i Bóg mógł posłużyć się tylko jego siłą. Niczym więc.

Jeśli jednak komuś uda się oddać Bogu całą swoją istotę - o to właśnie chodzi. Jeśli możecie oddać Mu swoje ciało, Bóg posłuży się waszym ciałem. Jeśli oddacie Mu swój umysł, swoje serce, cokolwiek, Bóg posłuży się tym, co Mu dacie do dyspozycji, On szuka i chce znaleźć tak oddanego człowieka.

Niech Bóg będzie z tobą, bracie Tommy, i da ci wielki, wielki sukces. Będziemy modlić się za ciebie i twoje zgromadzenia, które mają się tam odbyć. Ja także za parę dni będę w Kanadzie, lecz aż na drugim końcu, a więc... Niechby Bóg dał ci wielki sukces i bezpieczną podróż. [Brat Tommy Hicks mówi: „Niech cię Bóg błogosławi” - wyd.] Dziękuję. Nawzajem, bracie Tommy.

5 Dziś rano przeżyliśmy wspaniałe chwile, w społeczności wokół Bożego stołu. Prosił Boga o błogosławieństwo do spożywanego pokarmu i mieliśmy tam śniadanie kaznodziejów. Po raz pierwszy miałem możliwość spotkać się z grupą kaznodziejów z tego miasta i naprawdę spotkałem wielkich ludzi, wielkich sług Chrystusa o zacnych sercach, dożywających Boga.

Ufam, że będziemy mogli kiedyś tutaj wrócić, kiedy nikt nie będzie niczym ograniczonym, i wszyscy razem będziemy mieli tutaj w Chicago wielką społeczność i wielkie zgromadzenie.

Otóż, myślę, że wczoraj wieczorem modliliśmy się za chorych. W niedzielę po

południu głosiłem na temat Abrahama i jego nasienia po nim. Wczoraj wieczorem głosiłem na temat wieści z ostatniej chwili, największej ze wszystkich, jakie usłyszał świat w swojej całej historii.

6 A dzisiaj wieczorem, jeśli zechcecie otworzyć Biblię w Ewangelii Mateusza, 11 rozdział, 6 wiersz, będę czytał następujące słowa:

A błogosławiony jest ten, kto się mną nie zgorszy.

Nazwę ten temat: „Zapomniane błogosławieństwo”.

Wszyscy jesteśmy obeznani z błogosławieństwami. Na innym miejscu w Ewangelii Mateusza, w 5 rozdziale, Jezus nauczał błogosławieństw, kiedy zebrał ludzi i wszedł na górę, tuż przed początkiem, a raczej zaraz po rozpoczęciu się Jego usługi. On stał się ich Przywódcą.

Wszedł więc na górę i nauczał błogosławieństw. I zaczął od następujących słów:

„Słyszeliście, jak tamci mówili, tamci w dawnych czasach, lecz Ja wam powiadam .. i tak dalej.

7 Otóż, Jezus był doskonałym typem... A raczej Mojżesz był typem Jezusa. Jezus był rzeczywistością, którą obrazował typ Mojżesza. Mojżesz był prorokiem. Był zakonodawcą. Był jakby królem nad ludem będącym na pustyni, nad Izraelem. I urodził się jako prorok. Ukryto go przed faraonem. Tak samo jak Jezusa ukryto przed cesarstwem rzymskim. Jego usługa i życie stanowiły przez cały czas typy. A kiedy Mojżesz wyprowadził dzieci Izraela na pustynię, wszedł na górę i otrzymał przykazania. Potem zszedł z tej góry i zaczął tych przykazań nauczać.

8 A kiedy Jezus otrzymał Swoje pełnomocnictwo, wszedł na górę, usiadł i zaczął nauczać tych ludzi:

„Błogosławieni czystego serca, oni Boga oglądać będą. Błogosławieni ubodzy w duchu, ich jest królestwo Boże. Błogosławieni jesteście, kiedy będą was obrzucać obelgami, prześladować, naśmiewać się z was itd. Bo tak samo prześladowali proroków, którzy byli przed wami. Radujcie się i weselcie się niezmiernie, ponieważ wielka jest wasza nagroda w niebie”.

On obrazował dokładnie Mojżesza... A raczej typ Mojżesza obrazował Jego. I wszyscy znamy te typy, które widzimy w życiu Mojżesza. Wiemy także, kim był Jezus, który nauczał tych błogosławieństw. Ale to błogosławieństwo jest gdzie indziej, w 11 rozdziale i 6 wierszu. Jeśli czytając nie będziecie uważać, przelecicie to miejsce i nie zauważycie go. Ono zostało wciśnięte pomiędzy inne słowa. Jest jednak błogosławieństwem.

9 On powiedział: „A błogosławiony jest ten, kto się Mną nie zgorszy”. Widzicie? „Błogosławieni czystego serca, błogosławieni pokój czyniący”. Błogosławieni ci, błogosławieni ci, a tutaj na zupełnie innym miejscu On wsuwa znowu to błogosławieństwo. Widzicie? Mówiąc: „Błogosławiony ten, który się Mną nie zgorszy”. Och, to były wielkie chwile, w tamtych dniach.

Widzimy, dlaczego to się rozpoczęło - miało to miejsce tuż po usłudze wielkiego, szorstkiego, nowotestamentowego Eliasza, Jana Chrzciciela. Do niego zostało posłane poselstwo. I Jan z powodu swojej usługi został wrzucony do więzienia.

Och, jakim Jan był szorstkim jegomościem. Naprawdę był tym posłańcem, o którym Jezus powiedział, że: „Pójdzie przede Mną”. Był człowiekiem otwartych przestrzeni. A kiedy go złapano, on dokładnie przypominał Eliasza, którego duchem był namaszczony. On był namaszczony Eliaszem Nowego Testamentu.

10 Eliasz był człowiekiem, któremu nie podobał się sposób życia Izebel i niemoralnych kobiet, tak samo i Jan. Eliasz żył na pustkowiu, tak samo i Jan. Jan był jakby samotnikiem, tak samo jak Eliasz. I tego wielkiego, szorstkiego męża z pustyni zamknięto tam w piwnicach starego, stęchłego, mokrego i wilgotnego więzienia.

Musiało to być czymś okropnym dla Jana, wolnego człowieka puszczy, który karmił się szarańczą, miodem, przemierzał puszcze, tam, gdzie mógł upolować to, co jadł i wziąć cokolwiek chciał z tego, co mu oferowała puszcza. A teraz jest zamknięty w piwnicach jakiegoś starego, stęchłego, brudnego więzienia, gdzieś w ciemnym lochu, ponieważ żona, Izebel, a raczej Herodiada kazała go tam wrzucić, bo powiedział mu, że nie godziło się mu brać... Herodowi brać żony swego brata Filipa i żyć z nią. Taki czyn

był niezgodny z prawem.

11 A Jan należał do ludzi, którzy nie żalowali kułaków. On po prostu walił, gdzie popadło. Było mu wszystko jedno. Jeśli to miało go kosztować głowę, niechby i kosztowało głowę. To wszystko. Dokładnie tak jak Eliasza. Walił prosto z mostu. Co było słuszne, było słuszne. Co nie, to nie.

Boże, potrzebujemy więcej czegoś takiego dzisiaj - ludzi, którzy będą się trzymać swoich prawdziwych przekonań opartych o Boże Słowo. Którzy to wypowiedzą, a nie będą siedzieć cicho. Wypowiedzą to otwarcie.

A więc widzimy tam Jana, zamkniętego w piwnicach tego stęchłego, brudnego więzienia. Prawdopodobnie, od czasu do czasu, wrzucano mu do celi jakiś brudny kawałek chleba. Prawdopodobnie schudł, nie mógł też czytać Biblii. I dlatego stał się jakby... jak jeden pisarz napisał raz o nim, mówiąc, że: „Jego orli wzrok zaszedł mgłą”.

12 Wiecie o tym, że proroków porównuje się do orłów. Bóg nazywa też Swoich proroków orłami. Jest tak dlatego, bo orzeł jest najpotężniejszym ze wszystkich ptaków. Orzeł także może lecieć wyżej, wzbić się wyżej od wszystkich innych ptaków. Ma też najlepszy wzrok spośród ptaków.

Ludzie mówią, że jastrząb ma dobry wzrok i że potrafi się wzbić wysoko w powietrze. Przecież gdyby jastrząb pokusił się o próbę naśladowania orła, rozpadłby się w powietrzu na kawałki. Oczywiście, że tak. A oprócz tego, co by dało orłowi wzbić się tam wysoko, gdyby nie miał takiego wzroku, dzięki któremu mógłby wrócić na ziemię?

I tak samo co nam da wysokie podskakiwanie, jeśli nie wiemy, dlaczego to robimy? Widzicie? I po co nasze wielkie świadectwa lub robienie wielkiej wrzawy, jeśli nie mamy ku temu powodu? Widzicie? Sytuacja się jednak zmienia i ta wrzawa jest wspaniała, jeśli mamy ku temu powód. Czekajmy jednak najpierw na to, a wtedy ta wrzawa już nas nigdy nie opuści.

13 Widzimy jednak, że wzrok tego orła zaszedł mgłą, bo zabrano go z jego pustynnego domostwa i wrzucono do tego starego, brudnego i stęchłego więzienia. Tego wielkiego męża, który mógł być orłem i wzbijać się w wysokich przestworzach. Otóż, im wyżej się wzbijesz, tym dalej widzisz.

Dzisiaj ludzie wzbijają się w tych balonach i tak dalej, aż mogą... Wzbijają się tak wysoko w powietrze, że mogą zrobić zdjęcie całej ziemi i jej krzywizny.

Myślę, że za pomocą tego nowego urządzenia, które ma Rosja, którym mogą przelecieć dookoła świata w mniej więcej godzinę i 45 minut, mogliby z pewnością nakręcić jej pełny obrót. Ale im wyżej się wzbijesz, tym więcej możesz zobaczyć. Dlatego prorocy w Biblii byli tymi orłami, którzy mogli się wzbić wysoko, wysoko ponad zgromadzenie i dowiedzieć się, jakie jest Tak mówi Pan, a potem zlecieć z powrotem na ziemię i przynieść te wieści. Widzicie?

Słowo Pańskie przychodziło więc do proroków. Nic zatem dziwnego, że kiedy zamknięto Jana w klatce, jego orli wzrok zaszedł mgłą.

14 Było mi raz bardzo żal pewnego wielkiego orła. Nie znoszę po prostu wycieczek do zoo, kiedy widzę te biedne zwierzęta pozamykane w klatkach, lwy i... w dożywotnim więzieniu. Pewnego razu spacerowałem z małą Sarą po zoo w Cincinnati, a mama przygotowywała nam obiad. Byliśmy tam z dziećmi. One lubią te przejażdżki łódkami, małpki i tak dalej.

Spacerowaliśmy więc sobie, kiedy mama przygotowywała obiad. Usłyszałem wtedy jakiś hałas, zszedłem więc z tego pagórka, by zobaczyć, co się dzieje. Właśnie złapano wielkiego orła i zamknięto go w klatce.

15 Patrzyłem się na tego biedaka, który tam był. Jego głowa była cała zakrwawiona. Wszystkie pióra wyleciały mu z głowy na skutek uderzenia, a także z końca skrzydeł. Przypatrywałem się temu wielkiemu osobnikowi, jak chodził po klatce, a potem chciał wystartować do lotu tak, jak robią to orły. I uderzał głową w te kraty, odrzucało go do tyłu i spadał na ziemię. Kiedy leżał na ziemi, przewracał wielkimi orlimi oczyma i wpatrywał się w ten sposób w niebo. Potem znowu startował w niebo i uderzał o te kraty. Przez uderzenia powylały mu pióra i krwawił. Leżał na plecach, przewracał swoimi wielkimi oczyma i patrzył się w niebo.

Dlaczego? Był niebieskim ptakiem i wpatrywał się w miejsce, w którym powinien

być. Lecz przez jakiś podstęp przebiegłego człowieka znalazł się w klatce. I był to moim zdaniem najbardziej okropny i żaloszny widok. Gdybym mógł, kupiłbym tego orła, choćbym po raz pierwszy w życiu musiał zebrać ofiarę, by go kupić i wypuścić na wolność. Myślałem sobie: „Co za biedak!”

16 Myślałem: „Czyż to nie jest okropne? On urodził się, by być ptakiem, który miał się wzbijać w niebieskich przestworzach, a oto przez ludzki podstęp został zupełnie zamknięty w klatce i rozbijał sobie zupełnie tymi uderzeniami głowę. Jest jednak zamknięty w klatce”. Pomyślałem: „To najokropniejszy widok, jaki w życiu widziałem”.

Potem odwróciłem się, by stamtąd odejść i pomyślałem: „Tak, to okropny widok, widziałem jednak coś jeszcze okropniejszego: widok mężczyzn i kobiet, którzy narodzili się, by być synami i córkami Boga, lecz są zamknięci w jakiejś klatce, widok ludzi, którzy wpatrują się w niebo i wiedzą, że istnieje Bóg niebios, wiedzą, że On jest wielkim Lekarzem, że jest wielkim Mistrzem, że jest wielkim Zbawicielem, a potem znajdują się w jakiejś kościelnej klatce, w której tylko rozbijają sobie zupełnie głowę najprzeróżniejszymi towarzystwami i wszystkim innym, a nie są nigdy w stanie wydostać się z tej klatki”. To żaloszny stan. Powiedziano im wszystko o tym, jakim On był wielkim Bogiem, wzbudzano w nich oczekiwania, a potem jednym ruchem usunięto wszystko, na czym oni stali, mówiąc, że: „On umarł, złożono Go do grobu i na tym koniec. Dzisiaj nie jest takim jak kiedyś”. To okropny widok. Kiedy oglądamy ludzi, mężczyzn i kobiety, którzy narodzili się, by być dziećmi Bożymi, lecz zostali zamknięci w takich rzeczach.

17 Jan, jego orli wzrok naprawdę zaszedł mgłą i zaczęło go ogarniać zniechęcenie. On i Eliasz byli bardzo do siebie podobni, bo ten sam Duch spoczywał na tych dwóch mężach. Widzicie, Bóg nigdy nie zabiera Swojego Ducha, zabiera tylko Swojego męża. Bóg zabrał Eliasza, wziął Ducha Eliasza i umieścił go w Elizeuszu. A potem zabrał go z Elizeusza i zesłał go na Jana. I obiecał, że znowu go zesła właśnie w czasie ostatecznym - że w czasie ostatecznym ma przyjść jeszcze jeden, jeszcze jeden Elizeusz. Wszyscy, którzy czytamy Biblię, wiemy, że to było nam obiecane.

Oprócz tego widzimy, że diabeł zabiera swojego człowieka, ale nie jego ducha. I on po prostu sprawia, że to ciągle przechodzi z jednego na drugiego dokładnie w ten sam sposób. Widzimy, że tych dwóch jest razem.

Widzimy, że Eliasz i Jan byli bardzo podobni do siebie. Byli bardzo nerwowymi ludźmi. Obaj nieomal załamali się nerwowo, obaj.

Ludzie, którzy żyją blisko Boga, są najczęściej uważani za nerwowo chorych albo że coś jest z nimi nie tak. Tak jest. Zawsze za takich ich się uważa.

18 Paweł, o którym dziś rano mówiłem do grupy kaznodziejów... Agrypa powiedział do niego, a raczej Festus: „Wielka uczoność przywodzi cię do szaleństwa”.

„Nie szaleję. Nie jestem szalony. Jestem trzeźwy,” odpowiedział Paweł. Widzicie? „I jestem przy zdrowych zmysłach”. Ludzie opowiadają, myślę, że to był William Cowper, kiedy stałem przy jego grobie w Londynie... Ten człowiek napisał tę słynną pieśń:

Jest źródło napełnione krwią,
Płynącą z żył Emmanuela,
Kiedy grzesznicy zanurz się w tym strumieniu,
Pozbywają się wszystkich plam swych win.

19 Człowiek ten był w takim natchnieniu, że kiedy już... Potem szukał sznura, by się powiesić, ale sznur się urwał. Chciał dostać się nad rzekę, by popełnić samobójstwo, lecz z powodu wielkiej mgły taksówkarz nie mógł znaleźć tej rzeki. Mówię to tylko po to, by pokazać, że kiedy ta inspiracja uchwyci człowieka, zabiera go daleko stąd...

Kiedy potem on wychodzi spod tej inspiracji... Tak jak Stephen Foster, który dał temu narodowi jego największe pieśni folk: „Stary, czarny Joe,” „Nad rzeką Suwannee,” „Droga ojczyzna Kentucky”. Kiedy dostał natchnienie, zaraz napisał pieśń, a potem się upijał. W końcu, kiedy natchnienie go opuściło, wezwał służącego, wziął brzytwę i popełnił samobójstwo.

20 Myślę też o proroku Jonaszu, którego Bóg natchnął taką inspiracją, o tym wielkim orle niebieskich przestworzy, owego dnia. Bóg natchnął go taką inspiracją, że... utonął i leżał w brzuchu wieloryba przez trzy dni i trzy noce, a potem wyszedł na brzeg i

przyniósł poselstwo, które doprowadziło do tego, że ludzie włożyli włosiennice nawet na swoje zwierzęta.

Lecz kiedy Duch go opuścił, wszedł na szczyt wzgórza, usiadł i prosił Boga, by pozwolił mu umrzeć. Tak jest.

Widzimy tego wielkiego Eliasza, którego Jan był odzwierciedleniem, wielkiego orła owego dnia, mocnego, szorstkiego człowieka, wielkiego człowieka lasów, który mieszkał w lesie w jaskini. Wszedł ciężkim krokiem między lud, a Bóg zabierał go na takie miejsca, o których Izrael nic nie wiedział, by ogłosił poselstwo i powiedział: „Tak mówi Pan,” a potem odszedł ciężkim krokiem na pustynię.

21 Widzimy tego wielkiego orła, który wystąpił tam i powiedział temu królowi: „Nawet rosa nie spadnie z niebios, lecz dopiero na moje słowo”. Potem wystąpił znowu i ruszył tą samarytańską drogą z laską w ręku, owinięty kawałkiem owczej skóry, ze świecą łąsiną, zwisających bokobrodach - jego kroki były tak pewne, jak tylko mogły być, kiedy szedł tą drogą Samarii... On jednak wiedział, w czyjej był obecności. Nie obawiał się tego, co powie Achab, bo był w obecności kogoś większego niż Achab. Był w tej obecności i posiadał Tak mówi Pan. Te jego stare oczy, otoczone zmarszczkami, wpatrywały się prosto w niebo. Szedł pewnym krokiem, bo wiedział, że ma Tak mówi Pan.

22 O, on był orłem. Wszedł na górę, pił wodę z potoku, aż potok wysechł. Potem wrócił tam i zwołał zgromadzenie. Kiedy Bóg dał mu wizję, wszedł na szczyt góry i powiedział: „Sprawdźmy, kto jest Bogiem. Zobaczmy, kto jest Bogiem. Jeśli On był kiedyś Bogiem, jest Bogiem ciągle”. Tak jest. O, ja lubię tych orłów. Tak jest.

Wszedł tam na górę i powiedział: „Jeśli On... Wypróbujmy Boga”. A wtedy powiedział, zrobił to, co Bóg mu kazał w wizji. Powiedział: „Weźcie cielca i ja wezmę cielca. Wzywajcie Balaama, a ja będę wzywać Boga. A ten, który odpowie ogniem, niech ten będzie Bogiem”.

23 Był wtedy tak pewny swojego stanowiska, tak pewny swojej wizji, że kiedy oni wzywali Balaama cały ten poranek, cieli się, wyli, podskakiwali, on chodził dookoła i mówił: „Słuchajcie, może lepiej krzyczcie trochę głośniej. Może wasz bóg jest na polowaniu, a może uciał sobie drzemkę”. Widzicie? O, on wiedział, na czym stoi. Tak było.

Ale potem, kiedy udowodnił, kto jest Bogiem, jego orli wzrok zaszedł mgłą. I kiedy Izebel zagroziła mu, że go zabije, rzucił się do ucieczki na pustynię. I Bóg znalazł Swojego sługę, leżącego pod krzakiem jałowca, uciekającego - po tym, kiedy wcześniej udowodnił, że Bóg jest Bogiem - który był nerwowy, wyprowadzony z równowagi.

Kiedy człowiek podniesie się do tych sfer, czyni to coś w sercu człowieka, że kiedy zejdziesz stamtąd z powrotem na ziemię, nie potrafisz tego wyjaśnić. Te wizje zabierają cię gdzieś indziej i nie ma nawet po co próbować o tym mówić. Wizje i tak dalej, które wytrącają człowieka zupełnie z równowagi... Nie możesz tego przekazać innym ludziom, bo oni tego nie rozumieją. Nigdy tam nie byli, więc skąd mają to wiedzieć? Rozumiecie? A więc to zupełnie takich ludzi rozstraja.

24 Bóg był jednak tak łaskawy dla Swojego sługi, że karmił go i podnosił na duchu, tam pod krzakiem jałowca. Lecz wcześniej on miał taką wielką ufność w Jahwe. Był tak pewny, że mógł stanąć przed obliczem króla i powiedzieć: „Nawet rosa nie spadnie z nieba, ale dopiero na moje słowo”. I wyszedł zaraz ciężkim krokiem z pałacu, będąc pod namaszczeniem.

Wtedy on miał wizję i wiedział dzięki niej, co ma robić. Wszedł zatem na tę górę i przywołał z nieba ogień, udowadniając, że On jest Bogiem. Potem, tego samego dnia, przywołał z nieba deszcz, a następnie zamordował 400 ludzi - kapłanów, pogańskich kapłanów, poodcinał im głowy, a potem, kiedy wizja go opuściła, rzucił się do ucieczki.

25 Był pełen obaw, siedział tam i mówił: „Nie jestem lepszy od moich ojców. Nie jestem lepszy od innych proroków. Zabierz, Panie, moje życie. Zostałem tylko ja sam. Tylko ja głoszę prawdziwą Ewangelię, a więc zabierz moje życie. Pozwól mi odejść”. Tak tacy ludzie tracą zupełnie głowę.

Lecz Bóg powiedział: „Nie, Ja mam jeszcze 7000, którzy jeszcze nie zgięli swojego kolana przed Baalem. (Widzicie?) Lecz Ja... W porządku, Eliaszu, robisz wielką robotę. Ale mam jeszcze inną grupę, której jeszcze nie znasz”.

„Ale zabierz moje życie. Nie jestem lepszy od moich ojców, proroków, którzy byli przede mną. Pozwól mi umrzeć”.

26 Tutaj widzimy Jana, który bardzo go przypominał, który leżał tam w piwnicach tego więzienia, zwolniony ze służby. Kiedyś stał na brzegu Jordanu, wyszedł z pustyni, przyjął Ducha Świętego w łonie swojej matki, trzy miesiące przed swoim urodzeniem. Oczywiście. W jaki sposób to się stało? Kiedy po raz pierwszy usłyszał imię Jezusa Chrystusa. Kiedy przyszła tam Maria i... Ta kobieta jeszcze niczego w sobie nie odczuwała. Anioł tamtą właśnie zacienił. Duch Święty powiedział jej te słowa i ona wyruszyła do Judei.

Powiedziała Elżbiecie, że będzie matką: „Bóg mnie zacienił i będę miała dziecko. Powiedział też, że nazwę je Jezus”. A mały Janek był już 6 miesięcy... Elżbieta była już 6 miesięcy w ciąży, ale nie odczuła do tej pory żadnych objawów życia.

27 Kiedy więc stała tam i wpatrywała się w twarz Marii, a Maria opowiadała jej, co według słów Ducha Świętego ma się wydarzyć, potem ona opowiadała jej o swoim przeżyciu, starej kobiety, która poczęła i o tym, że jej mąż oniemiał.

I kiedy tam stały, ona powiedziała: „Ja .. - że będzie miała syna i nazwie Go Jezus. I kiedy tylko to drogie i chwalebne imię Jezusa zostało po raz pierwszy wypowiedziane przez ludzkie wargi, to małe martwe dziecko, które leżało w jej łonie, podskoczyło i ożyło, i przyjęło Ducha Świętego w łonie matki.

Powiedziała: „Skąd to przychodzi matka Pana mego? Bo kiedy tylko usłyszałam twoje pozdrowienie, moje dziecko podskoczyło w łonie z radości”. A Biblia mówi, że on urodził się z łona swojej matki napełniony Duchem Świętym. Był to człowiek powołany przez Boga, który wyszedł na pustynię w wieku 9 lat, nie miał żadnego wykształcenia, wyruszył na pustynię i był człowiekiem lasów.

28 A kiedy miał 30 lat, przyszedł z pustyni, głosząc takie wielkie poselstwo o przyjściu Mesjasza, że zatrząsnął tą okolicą. I nie bał się doktryny faryzeuszy. Powiedział: „Wy węże w trawie. Nie ważcie się przychodzić tutaj i mówić, że Abraham jest waszym ojcem. Wy plemię żmijowe. Kto was ostrzegł, aby uciekać przed przyszłym gniewem?” O rety. On był szorstkim człowiekiem. „Ja wam mówię o Mesjaszu, który przychodzi, a w ręku ma wiejadło (Amen). On zupełnie wyczyści Swoje klepisko. Pszenicę Swoją zbierze do spichlerza, a plewę spali ogniem nieugaszonym”. Coś takiego! On wiedział, o czym mówi.

29 Kiedy jednak ten Mesjasz przyszedł, kiedy w końcu przyszedł ten Mesjasz, a Jan miał ten zaszczyt, że mógł Go ochrzcić... On przyszedł dokładnie tak, jak miał przyjść. Wszystkie znaki były właściwe. On okazał znak Mesjasza i Jan poznał, że On jest Mesjaszem. To był ten Mesjasz. Bez żadnej wątpliwości. Jan powiedział: „Widziałem ten Słup Ognia, światło, które na Niego zstąpiło w postaci gołębicy, a głos, który mówił z tego Słupa Ognia, powiedział takie słowa: Ten jest Syn mój umiłowany, którego sobie upodobałem, by w nim zamieszkać”.

On wiedział, że to był Mesjasz. Jan powiedział: „Ja Go nie znałem, ale Ten, który był ze mną na pustyni, kazał mi iść i chrzcić wodą. Powiedział: „Ujrysz tego, na którego Duch zstępuje i na Nim spocznie, ten chrzci Duchem Świętym i ogniem.” I dlatego jestem pewien, że to On”. Tak więc rozgłaszał to otwarcie.

30 Kiedy jednak przyszły kłopoty... Jezus przyszedł i udowodnił, że jest Mesjaszem. Ale potem coś nie poszło według jego myśli. Jan przedstawił Mesjasza, który miał mieć wiejadło w Swoim ręku, który miał spalić plewy. Co jednak zobaczył w uczynkach Jezusa? On był łagodny i uniżony. A więc to go zniechęciło. Nie wiedział, co ma powiedzieć. Myślał sobie: „Coś tu musi nie grać”.

Wydawało mu się, że uwierzył w niewłaściwą rzecz. Wydawało mu się, że to nie posuwa się tak, jak należy. I często jest tak, że i my myślimy, iż to posuwa się nie tak, jak należy. Lecz to posuwa się właściwie. Jak długo wiemy, że On jest tutaj, jaka to różnica? Rozwijają się to tak, jak powinno. Może nie tak, jak my byśmy chcieli, lecz według woli Boga.

31 Jan myślał sobie: „Przecież przedstawiłem Mesjasza z wiejadłem w dłoni, który miał oczyścić Swoje klepisko i zebrać Swoją pszenicę do spichlerza. Powiedziałem też ludziom, że siekiera jest już przyłożona do korzenia drzewa. I On miał wziąć wszystkie te śmiecie i zupełnie je spalić. A tutaj widzę Go, który zamiast być wielkim, potężnym

mężem tego pokroju, przychodzi i jest łagodny i unizony. Coś tu się nie zgadza. Jestem pewien, że coś tu jest nie tak. Uważał, że to nie było właściwe.

Zaczął się niepokoić, jak wielu z nas. Kiedy oglądamy, że wypadki nie toczą się po naszej myśli, ogarnia nas niepokój. Nie dajcie się zniechęcić, wszystko będzie w porządku. Tam capnął go diabeł. Diabeł myślał sobie: „Teraz dostałem go do więzienia. Wrzuciłem go do więzienia, a więc kiedy tam jest, poturbuję go porządnie. Bóg się teraz nim nie posługuje. Mam go teraz w więzieniu, dlatego zarzucę go wszelką ciemnością, jaką będę mógł. Zamknąłem go zupełnie w klatce. Mam teraz tego orła w klatce. A więc po prostu, po prostu sprawię, że będzie żałował, że w ogóle głosił Ewangelię”.

32 W ten właśnie sposób on czyni wielu ludziom. I dzisiaj jest wielu dobrych ludzi, którzy są w takim właśnie stanie. Dokładnie tak. Myślmy, że nie dzieje się to, co powinno. Dzieje się jednak to, co ma. Wszystko jest w pełnym porządku.

Niedawno pewna miła... Spotykam tak wielu ludzi, którzy przychodzą i mówią: „Bracie Branham, modliłeś się o mnie w sprawie... i tak naprawdę to nic się u mnie nie zmieniło. Coś chyba jest gdzieś nie tak”. Nie, wszystko jest w porządku. Nic nie jest nie w porządku z tym systemem. Nic nie jest nie w porządku u Boga. Nic nie jest nie w porządku z Biblią. Nic nie jest nie w porządku z Duchem Świętym. Chodzi tu o to, że coś nie w porządku jest z tobą.

33 Wszystko toczyło się wtedy tak jak powinno, problem tkwił tylko w Janie. A tak samo było wtedy, kiedy przyszła tutaj pewna pani, z miasta Syjon, która może jest teraz tutaj... było to chyba miesiąc temu. Ta miła kobieta i jej miły mąż stanowili razem wspaniałą parę. Przyjechali do mnie z moimi dobrymi przyjaciółmi, Simmsami, z miasta Syjon. Wszyscy oni mogą siedzieć tutaj dzisiejszego wieczora.

Ona miała małe dziecko, które urodziło się chyba z wiszącą w górze nogą i nie mogło jej spuścić na dół. Kobieta ta powiedziała tylko: „Kiedy tylko zobaczę, że brat Branham położy ręce na tym dziecku, ta noga się obniży”. Przyniosła nawet ze sobą buty, aby to dziecko je ubrało i w nich wróciło do domu. Tak jest.

34 Modliłem się w kaplicy, a raczej głosiłem Słowo, a kiedy skończyłem głosić, usiłowałem się stamtąd wydostać, bo śpieszyłem się na inne zgromadzenie, które miało się odbyć w odległym Bloomington, Illinois. A kiedy schodziłem już z podwyższenia... Myślę, że mieliśmy przeprowadzić wtedy umywanie nóg.

Wierzmy w umywanie nóg. Wierzę, że tego naucza Biblia i powinniśmy to czynić, aż On przyjdzie. Staramy się więc przestrzegać każdego Słowa, które On powiedział i przeprowadzamy to w naszym zborze przez cały czas już od 30 lat.

Mieliśmy więc przeprowadzić umywanie nóg, kiedy przyszedł mój syn i powiedział: „Tato, tam są ludzie, którzy przyjechali z Syjonu. Myśleli, że dziś wieczorem będzie modlitwa za chorych. Mają małe dziecko i ta kobieta wierzy, że jeśli tylko pomodlisz się za tym dzieckiem, jego mała nóżka się zniży. Ono ma chorą nogę”.

„Przyprowadźcie je tutaj,” powiedziałem. Wtedy ta miła, piękna matka przyszła i powiedziała: „To jest moje dziecko, bracie Branham. Wierzmy, ja z mężem, że kiedy położysz ręce na tym dziecku, jego nóżka się wyprostuje i będzie zupełnie zdrowa.

„Czy chcecie, żebym szukał wizji od Pana?”, zapytałem.

„O nie, połóż tylko na nie swoje ręce”.

„W porządku, zrobię to”. Położyłem na nim ręce, pomodliłem się o to dziecko i poszedłem do swojego pokoju.

35 Nazajutrz byłem w swoim biurze. Kiedy siedziałem tam, odpowiadałem na pewne wezwania i pracowałem trochę w biurze, podjechał samochód i wysiadła z niego ta miła pani razem ze swoim mężem. Kiedy przyszła do biura, powiedziała: „Bracie Branham, coś tutaj jest nie tak”.

„Ale o co ci chodzi?”, zapytałem.

„Przecież nóżka tego dziecka jeszcze się nie obniżyła”.

„Co to ma z tym wspólnego?”, powiedziałem.

„Ja przecież wierzyłam, bracie Branham. Wierzyłam, że kiedy tylko położysz ręce na moim dziecku, Bóg je uzdrowi. Wierzyłam w to. Coś gdzieś musiało być nie w porządku. Może lepiej by było, gdybyś miał wizję w tej sprawie”.

„Nie, nie,” odpowiedziałem. „Nic nie jest nie w porządku. Wszystko jest w porządku. Jedynie pani jest nie w porządku”. Rozumiecie? „Proszę cię tylko, abyś wierzyła”.

36 „Zapytam cię tylko o jedno, bracie Branham. Czy twoim zdaniem Bożą wolą jest to, żeby moje dziecko było kaleką?”

„Nie wierzę, żeby taka była Boża wola,” odparłem.

„Tylko to chciałam od ciebie usłyszeć”. I odeszła stamtąd.

Zadzwonili do mnie parę dni temu i teraz noga tego dziecka jest zupełnie normalna. Obniżyła się. Oni... Widzicie, po prostu się zniechęcamy i to wszystko. Wszystko toczy się tak, jak powinno. Nic się nie spóźnia.

37 Widzimy więc w tych przykładach, że diabeł stara się doprowadzić ludzi do niewiary. Tak samo diabeł starał się nakłonić Jana do tego, żeby nie wierzył, iż Jezus jest Mesjaszem. Zawołał więc do siebie dwóch swoich uczniów i wysłał ich. Powiedział do nich: „Idźcie tam i dowiedzcie się, gdzie On głosi. A kiedy się dowiecie, pójdźcie tam i zapytajcie Go, czy się nie pomyliłem”. Czy możecie sobie coś takiego wyobrazić?

38 „Czy mogłem się pomylić? Czy On naprawdę Nim jest? Wiem, że ten znak był właściwy. Widziałem u Niego znak Mesjasza i widziałem, że to jest właściwe. Ale On jest taki cichy i taki uniżony i tak dalej, nie mogę tego pojąć. Nie mogę sobie tego wyjaśnić. Nie mogę tego sobie powiązać”. Tego się od ciebie nie oczekuje.

Gdybym mógł ci wszystko wyjaśnić i wszystko byś wiedział i ja bym wszystko wiedział, to by już nie było wiarą. Wszystko, co da się dokładnie wyjaśnić, nie jest już wiarą. Wiarą jesteście zbawieni. Przez wiarę jesteście uzdrowieni. Wierzcie w to po prostu. Nie możecie tego wyjaśnić. Wierzcie w to tylko.

39 A więc Jan powiedział: „Idźcie i zapytajcie Go, czy mamy na kogoś innego czekać. Czy moja wiara, czy moja ufność i... Przecież widziałem nad Nim znak Mesjasza. Czyżbym się pomylił? Czy pomyliłem Go z kimś innym? Czy wydarzyło się coś niewłaściwego?”

Otóż, kiedy ci uczniowie przyszedli do Jezusa z tymi wieściami od tego wielkiego proroka, Jezus nie powiedział do nich wcale: „Słuchajcie, powiem wam, co zrobię: poślę z powrotem trochę literatury, abyście ją przekazali Janowi, jakąś książkę pod tytułem: „Jak można być szczęśliwym w więzieniu!... Nie, On wcale tego nie powiedział. Nie powiedział też: „Dam wam książkę na temat cierpliwości. I powiecie Janowi, w jaki sposób może osiągnąć cierpliwość, będąc w więzieniu. To jest dobra rzecz. On jest w więzieniu i to mi się bardzo nie podoba, lecz powiem mu, w jaki sposób może być w więzieniu szczęśliwym”.

40 Nie, On tego wcale nie powiedział. Czy wiecie, co On powiedział? Powiedział: „Poczekajcie tutaj aż do zgromadzenia, które będzie dziś po południu. Zatrzymajcie się troszkę tutaj. Potem po zgromadzeniu będziecie mogli stąd odejść. Przypatrujcie się tylko temu, co się będzie działo dziś po południu na zgromadzeniu”. I kiedy Jezus przeprowadził to zgromadzenie... wyobrażam sobie, jak ci uczniowie Jana siedzieli tam i bacznie obserwowali każdy Jego ruch. Jan nauczał bowiem, kim ma być Mesjasz i mówił im, co to znaczyło być Mesjaszem, a oni byli jego uczniami. A wtedy oni zobaczyli, co się tam działo.

A więc potem, kiedy zgromadzenie się skończyło, potem, kiedy tych dwóch uczniów odchodziło z powrotem do Jana, On powiedział: „Idźcie i powiedzcie Janowi, że chromi chodzą, ślepi widzą, głusi słyszą, a wszyscy, którzy przychodzą na to zgromadzenie, są biednymi ludźmi. Wszyscy... Ewangelia jest zwiastowana biednym ludziom. Powiedzcie Janowi, żeby się nie obawiał, żeby nie zmieniał zdania. Ja postępuję ściśle według planu. Wszystko toczy się właściwie. Wszystko jest w najzupełniejszym porządku. Jadę ściśle według rozkładu. Idźcie i powiedzcie mu, że tutaj jest zgromadzenie z uzdrowieniami. Ubogim zwiastowana jest Ewangelia, a moc Boża działa między nimi. Jadę ściśle według rozkładu. Nie zwracaj uwagi na nic innego. Postępuję ściśle według planu”.

41 Ach! „A błogosławiony jest ten, kto się Mną nie zgorszy”. Otóż nie gorszcie się. Moim zdaniem nikim, z żyjących kiedykolwiek na tej ziemi, ludzie nie gorszą się tak jak Jezusem. Ludzie zbyt szybko się gorszą. Jezus tutaj w tym umieszczonym na niewłaściwym miejscu błogosławieństwie, wsuniętym tutaj na zupełnie innym miejscu, abyśmy mogli je dzisiaj zrozumieć, powiedział przecież: „Błogosławiony jest ten, kto się Mną nie zgorszy. Nie gorszcie się Mną, obojętnie co się dzieje, jestem... Wszystko dzieje

się dokładnie według planu. Idźcie więc po prostu naprzód i wierźcie w to. To wszystko. Wszystko jest w zupełnym porządku. Idźcie po prostu naprzód i wierźcie w to”.

A wiecie co? Jezus wtedy nie skarcił za to Jana. On nie powiedział: „Wstydzę się Mego apostoła. Wstydzę się Mego proroka”. Nie, On nie powiedział tego wcale. Nie powiedział: „Co teraz powie na to świat, skoro najpierw przyszedłeś i głosiłeś jaki to wielki, wielki Mesjasz, a potem wysyłasz uczniów, by zapytali, czy jestem Mesjaszem?” On wcale go nie skarcił.

42 Ale kiedy Jan powiedział Jezusowi najgorszą rzecz, jaką mógł Mu powiedzieć, Jezus powiedział najlepszą rzecz, jaką Jan o sobie w życiu usłyszał. Tak. Jezus...

Jan powiedział: „Idźcie, zobaczcie, czy On Nim jest”. A kiedy uczniowie odeszli stamtąd, Jezus powiedział do tamtych ludzi... Kiedy uczniowie Jana odeszli, On powiedział: „Co wysłicie oglądać na pustyni? Czy wysłicie oglądać męża odzianego w miękkie szaty?” O nie. On był zbyt daleko oddalony od Hollywoodu, by coś takiego robić.

„Czy wysłicie oglądać człowieka odzianego w wykwintne szaty? Tacy są w królewskich pałacach. Co wysłicie oglądać? Czy trzcinę, którą każda denominacja może sobie naginać jak chce? O, nie. Oczywiście, że nie. Co więc wysłicie oglądać? Proroka? Owszem, wysłicie oglądać proroka, nawet więcej... On jest większym niż prorok. To jest ten Eliasz. To jest ten, o którym mówił prorok: ‚Poślę Mego posłańca przed obliczem Moim.‘ Zaprawdę powiadam wam: Nie powstał z tych, którzy z niewiast się rodzą, ktoś tak wielki jak Jan Chrzciciel”.

43 On go wcale nie potępił. Wiedział, że on był namaszczoney Duchem Eliasza. I ten Duch spoczywał na nim. I dlatego to się z nim działo. On wiedział, że wszystko toczyło się w najzupełniejszym porządku. Wszystko przebiegało według planu. Jan... Dlaczego On był większy od wszystkich pozostałych proroków?

Jeśli jesteście duchowymi, uchwycicie coś. Dlaczego on był największy? Wszyscy pozostali prorocy mówili o Mesjaszu. Lecz Jan przedstawił Go. To on Go przedstawił.

Tak samo będzie w czasie ostatecznym. Wszystko przebiega według planu. Nie gorszcie się. Wierźcie tylko. Dzisiaj kościoły się Nim gorszą. Kościoły się gorszą. Ludzie się gorszą. Tracą zupełnie głowę. Nie wiedzą, co sobie myśleć. „Umysłowa telepatia” albo coś innego i naj-... Nie, nie gorszcie się.

44 W moim poselstwie ubiegłej niedzieli starałem się wam pokazać, co Bóg uczynił z Abrahamem i jego nasieniem po nim. I widzieliśmy, że przez każdą fazę, przez którą On przeprowadził Abrahama, On przeprowadził także jego nasienie. Przez usprawiedliwienie, przez poświęcenie, przez chrzest Ducha Świętego, przez umieszczenie na pozycji syna, a potem Bóg przyszedł w ludzkim ciele, odwrócił się plecami do namiotu Sary i powiedział, co ona myślała w sercu.

Nie bójcie się. On postępuje dokładnie według planu. On jest tutaj. Nie gorszcie się Nim. „Błogosławiony ten, kto się Mną nie zgorszy”. Gdyby On był tutaj i głosił dziś wieczorem, powiedziałaby to samo. On postępuje dokładnie według planu. Prorok powiedział, że będzie taki czas, który nie będzie można nazwać ani dniem, ani nocą, ale pod wieczór będzie światło. On postępuje ściśle według planu.

45 On już przyszedł przez usprawiedliwienie w wieku Lutra, przez poświęcenie w wieku Wesleya, potem wiek zielonoświątkowy, umieścił w kościele swoje dary, a teraz objawił się nam w naszym ciele, według zapowiedzi Jezusa. Nie gorszcie się Nim. On się nie spóźnia ani o sekundę.

„Janie, wyjdź z tego więzienia!” Wydostań się z tej organizacji, która w to nie wierzy. Przestań się ciągle patrzeć na swoje kajdany. Jesteś wolnym człowiekiem, jeśli w to wierzysz. On jedzie dokładnie według rozkładu. „Pod wieczór będzie światło”. Amen.

Światła wieczoru świecą. Kim On jest? Tym samym Jezusem. To słońce, które wschodzi na wschodzie, jest tym samym słońcem, które zachodzi na zachodzie. Syn Boży wstał nad ludźmi Wschodu. Co On czynił, żeby pokazać Samarytanom i Żydom, że jest Mesjaszem? Pokazał im znak, który udawał, że On był Prorokiem, o którym mówił Mojżesz.

46 Samarytanka zaświadczyła o tym samym, mówiąc: „Wiemy, że kiedy przyjdzie Mesjasz, On nam te rzeczy będzie mówił. Lecz kim Ty jesteś”.

„Ja nim jestem,” On odpowiedział.

Pobiegła do miasta i mówiła: „Czyż nie On jest właśnie tym Mesjaszem? Ten Człowiek powiedział mi, co ze mną jest nie tak, to, co czyniłam. Czy On nie jest tym Mesjaszem?” A ci ludzie uwierzyli w to. On uczynił to Samarytanom i Żydom, lecz nie poganom.

Zanim Ewangelia poszła do pogan, On już był uwielbiony i w chwale. „Ale pod wieczór będzie światło”. Co uczynił kościół? Odszedł w katolicyzm, zorganizował kościół. Potem Luter wyszedł stamtąd w usprawiedliwieniu, ze względu na to nasienie. Potem z Lutra wyszedł Wesley, w uświęcenie. Potem zielonoświątkowcy, którzy też się zorganizowali, i tak dalej i dalej w swoich systemach. I tak dalej, aż dzisiaj dochodzimy do czasów ostatecznych. Co to jest?

47 Ale pod wieczór, zanim ciało Sary i Abrahama zostało przemienione, aby mogli otrzymać obiecanego syna, On przyszedł, siedział razem z nimi, rozmawiał z nimi i uczynił przed nimi znak. A Jezus mówił o tym. Nie jesteśmy spóźnieni. Nie patrzcie się wstecz na to, co powiedział Luter czy Wesley. Patrzcie się na to, co powiedział Jezus i patrzcie się na znak naszych czasów.

Nie patrzcie do tyłu na to, co powiedział ktoś inny; patrzcie na to, co On powiedział. On to powiedział. I to samo słońce, które wschodzi na wschodzie, zachodzi na zachodzie. Mieliśmy ponury dzień. Był naprawdę ponury. Mieliśmy dosyć światła, by dowiedzieć się, jak przyłączyć się do kościoła, wytworzyć organizację i tak dalej. Ale ta prawdziwa moc i przejawy obecności Bożej nie były widziane przez wiele, wiele lat. Odczuwaliśmy to, wiedzieliśmy, że to jest. Widzieliśmy, jak działają przy tym dary, kiedy jednak zobaczyliśmy, jak On przyszedł do nas w widoczny sposób, z mocą w swoim kościele, sięgającą i dotykającą się kraju szaty Mistrza, i sprowadził z powrotem na ziemię Jego moc, mówił tutaj przez Jego lud i objawiał zakryte sprawy - czyniąc Go Bogiem: „Bogiem z nami”. O, tak.

Janie, Bóg otworzył bramę więzienia dzisiejszego wieczora, aby wypuścić cię na wolność. „Błogosławiony jest ten, kto się Mną nie zgorszy”. To nie jest czytanie myśli ani żadna telepatia, ale moc zmartwychwstałego Chrystusa, który wkrótce przyjdzie.

Módlmy się.

48 Drogi Boże, kiedy świecą światła wieczora, one pozbawiają wielu wzroku. Natomiast inni ludzie używają ich, aby w nich chodzić. Proszę Cię, Boże, abyś dziś wieczorem udzielił na nowo tych wieczornych świateł ludziom czasu wieczora. Niechby mogli ujrzeć moc Twego zmartwychwstania, bo sam powiedziałaś, że: „Będziecie także dokonywać uczynków, które Ja czynię”. Zastanawialiśmy się, jakie uczynki Ty czyniłaś. A potem znaleźliśmy w Ewangelii Jana, w 5 rozdziale, 19 wierszu, że powiedziałaś: „Ja nie czynię nic, jeżeli najpierw nie zobaczę, że czyni to Ojciec”. A więc Ty obiecałaś coś takiego. Wiemy, że to prawda.

Teraz, jeszcze raz, Panie, a wtedy to będzie już zupełne. Oby wielu Janów, którzy są dzisiaj zamknięci w więzieniu, wspaniali mężczyźni i kobiety, którzy znają Ciebie jako swego Zbawiciela i którzy może się zastanawiają... O Boże, oby oni zobaczyli, że Ty postępujesz ściśle według planu i jesteś punktualny co do sekundy. Udziel tego, prosimy o to w imieniu Jezusa. Amen.

49 Zanim za chwilę będziemy mieć wezwania do ołtarza... Byłem dziś troszkę spóźniony. Myślałem, że wczoraj wieczorem głosiłem... Powiem Bill'emu, że dzisiaj naprawdę mi się to udało. Powiedział mi, że nie potrafię głosić krócej niż półtora godziny, ale tym razem naprawdę udało mi się to wyjąkać, z pomocą Pańską.

Otóż myślę, że wczoraj rozdaliśmy karty do modlitwy... Czy on rozdawał jakieś dzisiaj? Jakie to były karty? Od 1 do 100 - te chyba rozdał wczoraj, nie? Jakie to były karty? Z literą A? A. W porządku. Odkąd zaczęliśmy? Zaczęliśmy wczoraj od pierwszej, prawda? Od pierwszej? Zaczniemy teraz od końca. Weźmy... Weźmy tylko parę, bo nasz czas jest... Zaczniemy od 80...

50 [Przerwa w nagraniu - wyd.] Ilu z was nie było wcześniej na tych zgromadzeniach? Podnieście ręce. Popatrzcie się, połowa zgromadzonych. Jeśli Jezus Chrystus... Ilu z was wie, że Jezus Chrystus już uzdrowił chorych i już zbawił zgubionych?

Otóż, On nie mógłby zbawić ciebie ani cię uzdrowić. Powiedziałałby tobie po prostu, że już to uczynił, a ty musisz w to uwierzyć. Obiecał jednak, że my będziemy także

dokonywać czynków, które On czynił, a szczególnie w tym czasie wieczora. Ilu z was to wie i wierzy, że to prawda?

Czy Biblia nie mówi, że: „On jest tym samym wczoraj, dzisiaj i na wieki?” On z pewnością jest tym samym wczoraj, dzisiaj i na wieki. W porządku. Jeśli On takim jest, oby zatem w ten sposób postępował.

51 A teraz wszyscy, którzy stoicie w kolejce modlitwy, których nie znam, którzy wiecie, że nic o was nie wiem, podnieście rękę, wszyscy którzy to wiecie. Każdy z nich.

W porządku, a teraz wszyscy wśród zgromadzonych, wy, którzy nie macie kart do modlitwy, a chcecie być uzdrowieni, i wiecie, że nic o was nie wiem, podnieście wszyscy rękę. Wszyscy, którzy są na tej sali i wiedzą, że ja o was nic nie wiem, podnieście rękę, wszędzie.

Myślę, że nie widzę tu nikogo, kogo bym znał... Jeśli się nie mylę, ten człowiek, który siedzi tutaj, jest kaznodzieją z Arkansas. Te światła ograniczają widoczność, myślę jednak, że on jest kaznodzieją z Arkansas.

52 Ilu z was wie, pewna kobieta przyszła raz w kolejce modlitwy? Pewna pani przyszła... Powiedziała w swoim sercu: „Gdybym tylko mogła dotknąć się kraju szaty tego Męża, będę uzdrowiona”. Ona miała krwotok. Pamiętacie to? A potem prześliznęła się przez tłum i dotknęła się Go, mniej więcej w taki sposób. Czegoś takiego nigdy byście nie odczuli. A wiecie, bracie Tommy, że Palestyńczycy pod długą i wielką szatą nosili bieliznę z powodu kurzu, który osiadał na nogach i na wierzchniej szacie.

Kiedy ona dotknęła się kraju tej szaty i wróciła między zgromadzonych, Jezus powiedział: „Kto się Mnie dotknął?” To był Boży Syn. „Kto się Mnie dotknął?”

53 Wtedy Piotr powiedział do Pana z wyrzutem: „Ludzie przecież myślą, że z Tobą jest coś nie tak. Ależ wszyscy się Ciebie dotykają”. Wiecie, oni mówili: „Witamy, jak zdrowie wielebnego?” i tak dalej, wiecie: „Rabbi”.

Lecz On powiedział: „Ale Ja odczułem, że osłabłem”. Ilu z was wie, że użyte tutaj słowo cnota oznacza siłę? Oczywiście.

„Wyszła ze Mnie siła. Ktoś Mnie dotknął”. Potem się odwrócił i ciągle przeszukiwał wzrokiem zgromadzonych tam ludzi, aż znalazł tę osobę.

A potem powiedział jej, że krwotok, który miała, ustał dzięki wierze, która ją zbawiła. Czy to prawda? Otóż, czy On jest dzisiaj (wy bracia kaznodzieje, z którymi jedliśmy dzisiaj rano śniadanie)...

Otóż Pismo nas uczy, w Liście do Hebrajczyków, że On jest teraz najwyższym Kapłanem, który może być dotknięty naszymi słabościami. Tak jest. Ilu z was wie, że to prawda? Jeśli zatem On jest tym samym wczoraj, dzisiaj i na wieki, w jaki sposób On miałby postępować, gdybyście się Go dotknęli? Widzicie? Zachowałby się tak samo, prawda?

„Jeszcze chwila i świat Mnie oglądać nie będzie, jednak wy oglądać Mnie będziecie, bo Ja będę z wami, to jest w was, do końca świata. Uczynki, które Ja czynię, i wy czynić będziecie”. Czy to prawda? I On obiecał, że to przyjdzie do pogan, nie wtedy w epoce Luthra albo Wesleya, ale że to się wydarzy w czasie ostatecznym.

Czy nie widzicie teraz, że On się nie spóźnia? A pamiętajcie, że to już obeszło cały świat. Jesteśmy więc na końcu. Bez wątplenia, bez wątplenia. Ale wy dotykacie się Jego szaty.

54 Ten brat tutaj, myślę, że to jest ten brat, o którym opowiadają, jak wiele stopni naukowych on zdobył w baptystycznej szkole, najprzeróżniejsze stopnie doktora, doktora filozofii i nie wiem, co on tam jeszcze ma. Opowiadał nam o tym. Musiał jednak jak Paweł o tym wszystkim zapomnieć, aby poznać Chrystusa.

55 „Co to jest, bracie Branham?” To nie jestem ja. I bez waszego wkładu to by mi nic nie dało. To się dzieje dzięki wam tak samo jak dzięki mnie. To musi być wasza wiara, która dotyka się Go, aby On mógł mówić przeze mnie. To tylko dar, dzięki któremu mogę się Mu poddać, po prostu oddać Mu moje oczy, mój umysł, mój język, moją istotę. Nie znam nikogo z was, ale to On mówi przeze mnie. Widzicie? To On to czyni. A więc to nie jestem ja.

Co więc powoduje, że tak się dzieje? Ja was nie znam. Zapytacie: „A co ze mną,

bracie Branham?" Nie wiem. „A co ze mną?" Nie wiem. Lecz On to wie, dotknijcie się więc Jego, a wtedy On mnie użyje. Widzicie zatem, że to jesteście wy i ja razem, jako Jego słudzy. Wtedy On objawia się Swojemu ludowi - że się nie spóźnia i postępuje ściśle według rozkładu. Dokładnie według planu, tuż przed czasem końca, kiedy miały świecić światła wieczora.

56 Otóż, jeśli On to uczyni, ilu z was będzie Go miłować i wierzyć Mu, i przyjmie Go? Niech was Bóg błogosławi.

Niebieski Ojczy, wszystko co pozostało, leży w Twoich rękach. Powierzam samego siebie i tych zgromadzonych Tobie. Tylko jeden przypadek udowodni to, Ojczy. Niech to się stanie w imieniu Jezusa Chrystusa. Amen.

Bądźcie naprawdę pełni czci. Nie wstawajcie, siedźcie spokojnie. Bądźcie jeszcze parę minut naprawdę pełni czci.

Otóż, jedno Słowo od Niego będzie mieć większe znaczenie niż to, co mógłbym powiedzieć, gdybym żył 5000 razy na tej ziemi, tylko jedno Słowo od Niego.

57 Wy, którzy jesteście tam czy gdziekolwiek, a nie macie kart modlitwy, w jakimkolwiek stanie jesteście, mówcie po prostu: „O, wielki Arcykapłanie, pozwól mi dotknąć się Ciebie. Brat Branham mnie nie zna. A potem obróć go w moim kierunku i niech on mi powie, o co się modłę. Niech on mi powie, co ze mną jest nie tak - on mnie nie zna - albo o czym myślę, co czynię lub cokolwiek to jest. Niech on mi to powie, a ja będę Tobie wierzyć”.

Bowiem Biblia mówi, że właśnie tak On miał postępować. On tak postępował i tak będzie postępować. I widzicie, przyjaciele, że jeśli jedno takie wydarzenie spowodowało, iż Jezus poczuł się słabo, co to powinno uczynić ze mną grzesznikiem? Nigdy się nie dowiecie ile mnie to kosztuje, dopóki nie spotkamy się tam przed tą bramą. Lecz to jest... Ja się nie uskarżam. Dziękuję za to Bogu. Rozumiecie? Mówię tak tylko, żebyście mnie zrozumieli.

58 Otóż, kiedy przyjeżdżamy, oni rozdają karty modlitwy, a potem w czasie... Ja wybieram te karty do modlitwy w czasie tygodnia, biorąc jednego człowieka stąd, jednego stamtąd, żeby wszyscy nie zlatywali się, by zdobyć kartę modlitwy numer 1. Rozumiecie? A potem mój syn, zanim je rozda, przychodzi tutaj, staje przed zgromadzonymi i potasuje zupełnie te karty, pomiesza je zupełnie. Myślę, że widzieliście, jak on to robi. W porządku.

Potem schodzi między zgromadzonych i jeśli chcecie kartę, to wam da. I wtedy ten chłopiec nie może powiedzieć: „Tej kobiecie dałem kartę numer 1”. On sam tego nie wie. On tylko je rozdaje. Widzicie? Po prostu miesza je i rozdaje... Może dać tobie kartę numer 10, a następnej osobie, która jest przy tobie, kartę numer 95. A potem któregoś dnia w tygodniu... Wzywam od numeru 20 do 30 albo od 50 do 90, albo od 90 z powrotem do 20 czy coś takiego, cokolwiek Pan położy mi na serce, bo naturalnie w ten sposób idę za prowadzeniem Ducha Świętego.

59 Dzięki temu prowadzeniu Ducha Świętego tak się złożyło, że dzisiaj wieczorem przychodzi tutaj ta czarnoskóra kobieta, ja zaś jestem białym mężczyzną. Nie znam cię? Nie znamy się. Spotykamy się po raz pierwszy. Widzicie teraz?

Otóż, jeśli Duch Święty ciągle pozostaje tym Duchem Świętym, który był w Chrystusie i jest w nas dzisiaj wieczorem, jeśli to jest ten sam Duch, wtedy będzie czynił to samo dzieło. Jeśli to naprawdę jest Duch Święty, wtedy będzie dokonywać dzieła Ducha Świętego. Będzie wykonywał dzieło Jezusa.

I dlatego możecie być pewni, że jakim On był wtedy, On jest teraz. Weźmy więc Ewangelię Jana 4 rozdział, kiedy On będąc Żydem spotkał się z Samarytanką i rozmawiał z nią przez parę minut, aby uchwycić jej Ducha. A potem powiedział jej, w czym tkwił jej problem. Wtedy ona powiedziała: „Panie, widzę żeś prorok. Wiemy, że kiedy przyjdzie Mesjasz, On nam będzie mówić te rzeczy”.

60 A więc ona Mu to powiedziała. Wtedy On powiedział: „Ja, który z Tobą mówię, Nim jestem”. A wtedy ona pobiegła do miasta i powiedziała: „Chodźcie i zobaczcie człowieka, który powiedział mi, co uczyniłam. Czy to nie jest sam Mesjasz?” I wszyscy ci ludzie uwierzyli. I każdy... Jezus nie uczynił tego już dla żadnej innej osoby, ale dzięki temu całe miasto uwierzyło w to. On nie uzdrowił nikogo, po prostu wszedł tam i opowiedział im o tym sam. A ta kobieta... Biblia mówi, że całe miasto uwierzyło w Niego z powodu

świadczenia tej kobiety.

Otóż, jeśli takim był Jezus wczoraj i gdyby On przyszedł i uczynił to samo, kiedy Afrykanka spotyka się z Anglosasem, stojącym tutaj... I jeśli On mógłby objawić mi powód, dla którego jesteś tutaj, coś co uczyniłaś albo coś takiego, wiedziałabyś, czy to prawda czy nie. Z całą pewnością byś to wiedziała.

61 Jeśli zatem On mógłby powiedzieć tobie, co się stało, to z pewnością potrafi tobie powiedzieć, co będzie. Czy wierzysz w to? Zwracam się do wszystkich czarnoskórych ludzi tutaj, a także do białych i wszystkich innych, czy wierzycie w to z całego serca? Dobrze.

Otóż, jeśli ktoś z was nie wierzy, że to prawda i waszym zdaniem jest to psychologia, rozumiecie, ja nie mam żadnego dyplomu doktora filozofii. Przyjdźcie tutaj i zróbcie to sami, czekam na was.

Jeśli jednak boicie się przyjść, przyjmijcie to albo nie wypowiadajcie się w tej sprawie. Rozumiecie? Powiedziałem to, bo byłem do tego prowadzony. Dzieje się coś takiego, wiem to.

Ty sobie uświadamiasz, że tutaj też coś się dzieje. Jednym z twoich problemów jest nerwowość, jesteś niezmiernie nerwowa.

62 Znowu to przychodzi: „On to odgadł”. Czy to możliwe za każdym razem? Mógłbym powiedzieć: „Ktoś ze zgromadzonych jest nerwowy. Ktoś... Pan powiedział coś”.

Lecz kto jest tą osobą? To jest ta osoba. Stań... Ona ma miłego ducha. Widzimy, czy tak jest. Nerwowa? Masz także dolegliwość ramienia. Tak jest. Chorujesz także na serce. Czy to prawda? Masz brzemień na sercu. Czy to prawda? Ono dotyczy pewnego chłopca. Aha. On jest w szpitalu dla chorych umysłowo. Modlisz się o niego. Czy chcesz, abym powiedział ci, kim jesteś? Pani Richardson. Idź i wierz.

63 Nigdy nie dowiedzie się, co to ze mną czyni. To po prostu pozbawia życia... Bądźcie w prawdziwej czci, każdy z was.

Witam pana. Nie znamy się? Nie. Lecz Jezus zna ciebie i mnie i obydwu nas żywił. Jeśli Bóg objawi mi tylko, z jakiego powodu tutaj stoisz, abym nie musiał wgłębiać się za bardzo w szczegóły, bo widzimy stojącą tutaj całą kolejkę ludzi, a także innych, tam wśród zgromadzonych, którzy się modlą. A widzicie, co to ze mną czyni.

Gdyby jednak On po prostu powiedział mi coś o tobie, czy uwierzyłybyś? Oczywiście, jedną z rzeczy, za którą chcesz się modlić, są twoje oczy. To jasne, bo nosisz okulary. Wszyscy mogą to widzieć. Ale to nie jest wszystko, co trapi tego człowieka. Jest jeszcze coś innego, bo nad nim jest śmiertelny cień. On nie mógłby umrzeć z powodu oczu. Gruźlica, miałaś w związku z tym operację, ale ona się nie udała. Nie powiodło się tak, jak miało. Czy to prawda? Czy wierzysz teraz, że wszystko będzie dobrze?

Wierz tylko z całego serca. Czy uwierzyłybyś, że On jest Synem Bożym i że ciebie uzdrowił? Czy to zrobisz? W takim razie idź naprzód, mówiąc: „Dziękuję ci, Panie”. Ten wrzód się zupełnie zagoi.

64 Nie znam ciebie. Jesteśmy sobie obcy. Czy wierzysz, że Jezus Chrystus jest Synem Bożym? Czy wierzysz, że On mnie posłał jako posłańca do kościoła w tych ostatecznych dniach, aby przedłożyć ludziom to miejsce Pisma i dał mi dar... Nie dlatego, że to byłem ja. Nie dlatego, że On musiał zdobyć... On musiał... On prawdopodobnie, zazwyczaj znajduje kogoś, kto nie wie nic, aby On mógł się przez niego okazać. Rozumiesz?

Czy wierzysz, że to, co mówię, jest prawdą w oparciu o Biblię? Ona wydaje mi się tak pełna smutku, dlatego rozmawiałem z nią przez chwilę. Tak. Tak jest.

Po pierwsze chodzi o ciebie. Miałaś operację. To była choroba kobieca. Wyczyszczenie wszystkich wewnętrznych organów kobiecych, które zostały usunięte. Ona się jednak nie powiodła. Ona coś spowodowała. Jeszcze chwilę. Zrobiła się z tego przepuklina i musiała wrócić do szpitala.

65 Ale nie to jest prawdziwym powodem twego smutku. Martwisz się o dziecko. To twoje dziecko. Ono choruje na coś albo coś jest z nim nie w porządku: gruźlica. I teraz przechodzi tak jakby słabe ataki, tak jest. Masz jeszcze kogoś innego, o kogo się martwisz, kto choruje na uszy. Pani nazywa się Smith. Idź i wierz Panu... Amen.

Czy wierzycie? Miejcie wiarę. Miejcie tylko wiarę. Wierzcie.

Witam panią. Jesteśmy sobie obcymi. Nie znam pani. O ile wiem, nie widziałem ciebie nigdy w życiu. Spotykamy się tutaj po raz pierwszy. Gdybym mógł zrobić coś dla ciebie a nie zrobiłbym tego, byłbym złym człowiekiem i nie miałbym prawa stanąć tutaj za kazalnicy jako usługujący.

66 Nie potrafię ci pomóc. A gdyby On sam stał tutaj, ubrany w ten garnitur, który mi dał, On mógłby tylko udowodnić, że jest Mesjaszem, który to już dla ciebie uczynił. Musiałabyś mieć jednak wiarę w to, że On to dla ciebie uczynił, bo w przeciwnym wypadku i to by ci nic nie dało. Czyż nie tak?

Gdyby jednak On tutaj stał i powiedział ci coś, na co chorujesz albo co uczyniłaś, co nie powinnaś była uczynić, albo coś takiego, wtedy miałabyś wiarę i wierzyłabyś w to, prawda? W porządku. Czy coś takiego wzbudziłoby teraz wiarę wśród zgromadzonych? Twój obraz zamazuje mi się teraz.

Miałaś wypadek. Przez to dokuczają ci bóle głowy. A poza tym masz dolegliwość w lewym boku. Tak jest. Różne komplikacje, tak wiele różnych dolegliwości... To prawda. Tak, proszę pani. Gdyby Bóg powiedział mi, kim jesteś, czy to by ci pomogło? Pani Terry. Czy będziesz teraz wierzyć z całego serca?

67 On uzdrawia choroby serca, nieprawdaż? Czy wierzysz w to? Idź naprzód, mówiąc: „Dziękuję Ci, drogi Boże”.

Czy wierzysz, że On uzdrawia artretyzm i doprowadza ludzi do zdrowia? W porządku. Idź tylko naprzód. Wierz w to z całego serca. Niech cię Bóg błogosławi.

Choroba kobieca i serca. Czy pani wierzy, że On panią uzdrowi? Dobrze. Niech pani tylko idzie naprzód swoją drogą, radując się i mówiąc...

Jesteś młoda jak na anemię, ale czy wierzysz, że On dokonuje transfuzji krwi? Idź i mów: „Dziękuję Ci, Panie”. Idź i wierz.

Zatoki i... Och, czy wierzysz, że On to uzdrawia? Idź po prostu i mów: „Dziękuję Tobie, Panie Jezu”.

68 Będziesz musiał mieć operację z powodu tego guza, czy wierzysz jednak, że Bóg ciebie uzdrowi? Dobrze. Dobrze, idź naprzód swoją drogą, mówiąc: „Dziękuję Ci, Panie”.

Niech pani tu podejdzie. Czy wierzy pani w to, że On uzdrawia nerwicę? W porządku, niech pani idzie swoją drogą, radując się i mówiąc: „Dziękuję Ci, Panie”.

Co by było, gdybym nic tobie nie powiedział? Czy i tak byś mi wierzyła? Podejdz tutaj. W imieniu Jezusa, niechby ona była uzdrowiona. Idź i wierz.

69 Podejdz. Chwileczkę. Chwileczkę. Coś się gdzieś stało. Czy ci ludzie, którzy przechodzą tędy, byli w kolejce modlitwy - którzy tam wracają? O, tak. Być może to było tym, co...

Proszę pana, ty, który siedzisz w tamtym rzędzie z tyłu, który siedzisz tam i patrzysz się na mnie. Chorujesz na prostatę. Tak. Ten pan, który tam siedzi, tak jest. Tak. Czy ma pan kartę modlitwy? Nie ma pan karty modlitwy, prawda? Nie potrzebuje pan jej. Pańska wiara uzdrowiła pana.

Ta następna kobieta, która siedzi obok pana, jest pańską żoną. Tak jest. Widzę was razem w domu. Ona choruje na wątrobę. Tak jest. Jeśli to prawda, niech pani podniesie rękę. Idźcie do domu, Jezus Chrystus was uzdrawia.

70 Ta pani, która siedzi zaraz obok was, ma jakieś problemy z językiem. Czy pani wierzy? Jeśli to prawda, niech pani podniesie rękę. W porządku. Niech pani odejdzie do domu.

Ty, który siedzisz tam na końcu, a co jest z tobą? Teraz to jest nad tobą, cierpisz na chorobę pęcherza. Tak jest. To prawda. Czy wierzysz? W porządku, idź do domu i bądź zdrowy.

Amen. Czy to przyjmujesz? Czego się oni dotknęli? Tutaj siedzi człowiek, który zaczął płakać, siedzi tam z tyłu, ten człowiek. To ten młody człowiek. Tego człowieka nie widziałem nigdy w życiu. Ale słuchaj, synu, chorujesz na żołądek. Tak jest. Ale kiedy się modliłeś, Duch zstąpił na ciebie i poczułeś się naprawdę cudownie.

71 Jeśli ciebie nie znam, pomachaj w ten sposób ręką. Nie znam ciebie. Jeśli na to chorujesz, pomachaj ręką. W porządku, jesteś uzdrowiony. Jezus Chrystus cię uzdrawia.

Ta pani, która siedzi tam z tyłu, cierpi na padaczkę. Czy pani wierzy, że Bóg ją uzdrowi, uzdrowi cię? Czy pani w to wierzy? Jeśli pani przyjmie swoje uzdrowienie, te ataki panią opuszczą i już nigdy ich pani nie będzie mieć. Niech pani w to wierzy.

Ta miła pani, która siedzi tam z boku i patrzy się na mnie, z podniesioną w ten sposób ręką, ma coś nie w porządku z kostką. Czy wierzy pani, że Bóg ją uzdrowi? W porządku, może pani otrzymać swoje uzdrowienie.

72 Ta pani, która stoi tutaj z podniesioną ręką. Gotuje się pani do operacji tego starego guza, lecz Bóg usunie go i uzdrowi panią. Czy pani w to wierzy? Niech pani odejdzie i wierzy w to.

Ta miła kobieta, z białą opaską na głowie, czarnoskóra pani, choruje na woreczek żółciowy. Czy wierzy pani, że Bóg ją uzdrowi?

A co z wami na wózkach inwalidzkich? Czy wierzycie, że jestem Jego prorokiem? Umrzecie siedząc tam. Macie tylko jedną szansę przeżycia. Tak samo jak ci trędowaci, którzy siedzieli w bramie Samarii. Nie potrafię cię uzdrowić, siostro. Nie jestem żadnym uzdrowicielem. Ale ci Samarytanie powiedzieli: „Jeśli będziemy tutaj siedzieć, pomrzemy. Jeśli wejdziemy do miasta, pomrzemy. Mamy więc tylko jedną szansę przeżycia, jeśli pójdziemy do obozu nieprzyjaciela. Jeśli oni nas zabiją i tak pomrzemy. Jeśli jednak pozostawią nas przy życiu, będziemy żyć”.

Mieli jedną szansę na miliony. Wy nie macie takiej szansy. Dzisiaj wieczorem jesteście zaproszeni do domu Boga, który naprawdę was miłuje. Powstańcie teraz na nogi. Chodźcie...

Powstańmy i wierźmy Panu Jezusowi Chrystusowi. Powstańcie. Jeśli chcecie Mu wierzyć, powstańcie na nogi, w imieniu Jezusa Chrystusa i przyjmijcie swoje uzdrowienie. Amen. Niech brat przejmie wezwanie do ołtarza.



www.messagehub.info

Kazania wygłoszone przez
Williama Marriona Branhama
„...w dniach głosu...” Obj. 10:7